

Galiceusze wolności

18 lutego 2016

W latach 1930. Roman Rybarski, ekonomista i polityk „starej” endecji, pisząc o podstawach polityki gospodarczej przedstawił dwa równania. Pierwsze wynika ze swoistego pojmowania roli narodu w kształtowaniu państwa i sprowadza się w efekcie do wzoru:

$$\text{Naród} = \text{Państwo} = \text{Grupa Rządząca}$$

Zdaniem Rybarskiego takie równanie prowadzi do totalizmu, pojmowanego jako decydujący wpływ administracji państwa na sferę gospodarki. W kontrze przedstawił inne równanie:

$$\text{Naród} = \text{Państwo} + \text{Społeczeństwo}$$

Naród, w tym pojęciu może rozwijać się poza sferą regulowaną administracją państwa, dzięki niezależnej od władzy inwencji jednostek i ich dobrowolnie zawartej współpracy.

Równanie, celnie wyrażającą różnicę polityczną między starymi „demokratami” z endecji, a młodymi marzącymi o faszyzmie ONR-owcami, a także między „starymi” sejmowymi politykami, a „państwowcami” z sanacji; jest – mimo upływu lat – nadal aktualnym. Pan Morawiecki senior, głosząc w Sejmie tezę o wyższości Dobra Narodu nad stanowionym prawem, mimo woli opowiedział się za równaniem pierwszym. Chcąc nie chcąc owe „Dobro Narodu” musi być przez kogoś zdefiniowane, a więc musi istnieć Grupa Rządząca, która poprzez aparat Państwa uszczęśliwi Naród. Z tego też równania wynikają dalsze konsekwencje. Państwo, by móc być narzędziem Grupy Rządzącej musi być strukturą jednolitą, scentralizowaną, zdolną realizować wolę wodzów. Jeśli Grupa Rządząca definiuje i urzeczywistnia Dobro Narodu, to Naród musi być organizmem jednolitym, w którym każda jednostka maszeruje tą samą drogą w poszukiwaniu szczęścia.

Inaczej to przedstawia się w równaniu Rybarskiego. Przyjmijmy, że jest Naród, wspólnota połączona przeszłością i nadziejami przyszłości, solidarna dzięki wspólnej tradycji, kulturze i mowie. Przyjmijmy, że istnieje pojęcie Dobra Narodu, przynajmniej w zakresie owych marzeń o lepszej przyszłości, o bezpieczniejszym, zdrowszym, dostatniejszym życiu kolejnych pokoleń.

Jeśli jednak przyjmujemy, że to Dobro realizować można nie tylko poprzez Państwo, lecz także przez zsumowaną aktywność jednostek, to do takiej rzeczywistości musimy dostosować system organizacji owego Państwa. Aktywność Społeczeństwa, rozumiana jako aktywność jednostek zarówno w sferze gospodarczej jak i społecznej, wymaga przede wszystkim wolności. Państwo, organizacja polityczna Narodu, musi zatem w pierwszym rzędzie być gwarantem tych wolności. Każdy człowiek ma prawo wyboru własnej drogi w poszukiwaniu szczęścia, z definicji tej wynika, że nie może istnieć jedna Grupa Rządząca mająca monopol uszczęśliwiania ludzi. Państwo więc by chronić wolność musi być ograniczone i kontrolowane. Powinno stanowić konglomerat wzajemnie się równoważących i kontrolujących organów, z których każdy może działać tylko w granicach ściśle określonych kompetencji.

Rybarski był, po raz kolejny to przypomnę, endekiem. Zatem akceptował tezy Dmowskiego zawarte w „Myślach nowoczesnego Polaka”, uznawał za fakt odwieczną rywalizację narodów, ich biologiczną walkę o przeżycie. W okresie międzywojennym obóz polityczny Dmowskiego przeszedł ewolucję; powstał Obóz Wielkiej Polski, z niego wyłoniły się radykalne skrzydła ONR. Życie polityczne było brutalne. Dla młodych ludzi parlamentaryzm był pustym gadaniem. Przykład dał Piłsudski; o rozstrzygnięciu, kto jest Grupą Rządzącą decydowała siła a nie argumenty słów. Cóż znaczyły mądrości profesorskie, skoro nawet w Sejmie można było posła Rybarskiego bezkarnie pobić (uczynił to dziarski poseł BBWR), a poza Sejmem obrzucić błotem czy kamieniami... Brześć i Bereza przypominały, kto ma

mieć rację, a kto tej racji ma się podporządkować.

Dla młodych narodowców nie było pytania o różnice między wyżej postawionymi równaniami. Oczywiście było: Naród = Państwo = Grupa Rządząca. Istotne, by być ową Grupą Rządzącą, by przez podporządkowane sobie Państwo tworzyć właściwy Naród.

Spory historyczne rzadko kończą się rozstrzygnięciem. Bywa, że los zadrwi z aspiracji mądrych dyskutantów. W tym wypadku drwina losu była szczególnie okrutna. W jednym miejscu przymusowo spotkali się ludzie z tak różnych politycznych parafii: obok „starego” endecka Rybarskiego, jego „młodzi” narodowi oponenci: Jan Mosdorf i Stefan Niebudek; oficer piłsudczyk Witold Pilecki, socjalista Józef Cyrankiewicz, fundamentalista katolicki o. Maksymilian Kolbe... Miejscem ten był obóz Auschwitz, symboliczny pomnik idei tworzenia Narodu przez Grupę Rządzącą. Wyzwaniem wymienionych: obrona minimum, zachowanie godności ludzkiej.

* * *

Z Oświęcimia do Zatoru to zaledwie przysłowiowy rzut kamieniem. W średniowieczu było nawet księstwo Zatorsko-Oświęcimskie włączone do Królestwa Polskiego w 1457 r. W Zatorze, miasteczku słynącym z karpia, urodził się Rybarski. Jest tak, i niełatwo się zmieni, że jak jakiś szewc złapie za szablę i posieka jakiegoś Rusina czy Niemca, to mu pomniki wszędzie stawiają. Pomniki profesorów bywają rzadkością, nie widziałem takiego, poświęconego Rybarskiemu w Zatorze.

Gdyby bowiem tak tu i ówdzie poznać, Galicja (bo Zator to Galicja) inaczej by w naszych oczach zakwitła. W galicyjskim Stanisławowie urodził się w 1821 r. Julian Dunajewski, nie tylko teoretyk ekonomii, lecz i znakomity praktyk, który jako Minister Finansów uzdrowił skarb Monarchii Habsburgów. W Nowym Sączu w 1840 r, przyszedł na świat Carl Menger, autor klasycznych „Zasad Ekonomii”, wprowadzający w obieg zmoreę wszystkich studentów: teorię krańcowej użyteczności. Z

nieformalnej stolicy Galicji z Lwowa pochodzi, urodzony w 1881 r., Ludwik von Mises, który wspólnie z wiedeńczykiem Friedrichem Hayekiem i pochodzącym z morawskiego Brna Eugenem Bohm Bevereckiem, budował fundamenty klasycznej ekonomii.

Odnotujmy jeszcze dla porządku aktywność badaczy takich jak Stanisław Szczepanowski („Nędza Galicji w cyfrach”), Franciszek Bujak („Galicja”); nie pomińmy także Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, autorki wydanego w 1898 r. „Zarysu ekonomii społecznej”.

Paradoksalnie, zaniedbany pod względem gospodarczym kraj, jakim była Galicja, wydał na świat kolekcję znakomitych ekonomistów. Choć akurat lektura ich dzieł każe nam zadać pytanie, cóż oznacza to określenie: znakomity ekonomista. Przyjmuje się z niewiadomych powodów, że ekonomia jako nauka powinna dać nam wyraźną odpowiedź jak żyć lepiej. Z tego oczekiwania rodził się sukces prymitywnego dogmatyka, jakim był Marks. Ekonomia jednak, podobnie jak historia, czy socjologia, zadaje pytania, nie dając odpowiedzi. Analizowane liczby prowadzą nas w gąszcz równań z tak wieloma niewiadomymi, że wybranie trafnego rozwiązania jest tak prawdopodobne jak i wylosowanie go. Upierając się przy oczekiwaniach racjonalnych przewidywań ekonomistów, musielibyśmy przyjąć dalekie od rzeczywistości założenie, że człowiek jako konsument postępuje racjonalnie. A więc zadać samemu sobie pytanie, dlaczego w danym momencie kupujemy taki a nie inny produkt, za taką a nie inną cenę; i czy dokonując wielokrotnie w ciągu dnia różnorodnych wyborów konsumenckich jesteśmy w stanie kierować się analizą odnoszącą wskaźnik cena/jakość do podobnych ofert konkurencyjnych... Rolą ekonomisty, jest – podobnie jak rolą historyka – śledzenie w przeszłości zachowań ludzkich, by uczyć się na ich, a nie na własnych błędach.

Klasyczny liberalizm rodził się w monarchii Austro-Węgierskich w specyficznych warunkach. Zaborze rosyjskim i niemieckim Grupa Rządząca czerpała swoją legitymację i działała w imieniu

Narodu panującego. W monarchii Habsburgów takowego Narodu nie było. Tym samym mniej istotnym był cel jakim jest zastąpienie jednej Grupy Rządzącej inną, by ta przez swoje Państwo budowała szczęście swojego Narodu. Istotniejszym było pytanie: jak uzyskać równowagę między Państwem a Społeczeństwem, by dla Dobra Narodu zsumowały się ich formy aktywności.

Możliwe jest zawsze, że – jak pisał Druot o panowaniu Filipa Pięknego – „Francja rosła w siłę, a jej mieszkańcy byli coraz bardziej nieszczęśliwi”. Równie możliwa była sytuacja jak w Polsce XVIII w., gdy społeczeństwo szlacheckie bogaciło się, a państwo zanikało. W pamięci świadomych Polaków utkwiło przekonanie, że gdy nie płaci się podatków na utrzymanie własnego Państwa, w przyszłości płaci się większy haracz nałożony przez obce Państwo.

Istotnym przedmiotem dociekań galicyjskich liberałów było ustalenie sensownej równowagi między Państwem a Społeczeństwem, by efekt Dobra Narodowego (wspólnego) był możliwie najlepszy.

Społeczeństwo – w równaniu Rybarskiego – to suma indywidualnej aktywności. Nie da się sztucznie wydzielić aktywności na polu gospodarczy, od kreatywności na innych polach. Wolność pozwala ludziom dobrowolnie zrzeszać się zarówno w celu wspólnej produkcji gwoździ (spółki handlowe) jak i dla wspólnego uprawiania krykieta. Niszczy życie społeczne ograniczanie tej wolności, bez względu na to, czy wykorzystana jest w celach egoistycznych czy altruistycznych. Możliwość posiadania i dysponowania własnością prywatną służyć może zarówno przysparzaniu sobie materialnych korzyści, jak i wspieraniu biedniejszych. Nie da się zakazać pierwszego, bez szkody dla drugiego. Człowiek, zdaniem rządzących, może źle wykorzystywać swoją wolność. Pisze o tym lwowiak von Mises: Możemy być bardzo krytyczni odnośnie sposobu, w jaki nasi współobywatele wydają swoje pieniądze i urządzają swoje życie. Możemy wierzyć, że to, co robią, jest absolutnie nierozsądne i złe, ale w wolnym społeczeństwie istnieje wiele możliwości

wyrażenia opinii na temat, jak nasi współobywatele powinni zmienić swoje postępowanie. Można pisać książki, artykuły; można wygłaszać mowy, można nawet na rogu ulicy wygłaszać kazania – i dzieje się tak w wielu krajach. Ale nie można usiłować kontrolować jak policja innych ludzi po to, by przeszkodzić w wykonywaniu pewnych rzeczy tylko dlatego, że pewne osoby sobie życzą, aby ludzie nie mieli wolności wyboru”.

Przyjmijmy, że nie ma różnicy między celami wykorzystania wolności, nie ma różnic między aktywnością kupiecką a charytatywną, między kreatywnością tapicera a malarza. Nie ma różnic w tym sensie, że każdy może korzystać ze swojej wolności w sposób nie naruszający dobra innego człowieka, korzystać z wolności w granicach prawa, w ramach określonych miejscowym obyczajem i moralnością. Nie ma innej etyki dla kupca i klienta, dla bankowca i urzędnika, dla właściciela fabryki i robotnika. Kto jako kupiec postępuje nieuczciwie, prywatnie nie może siebie uważać za przyzwoitego człowieka. I odwrotnie: nie można z góry przesądzać, że zarabianie pieniędzy jako bankowiec dyskwalifikuje uczciwość. Wolność łączy się z odpowiedzialnością. „Odpowiedzialność, aby była realna, musi być odpowiedzialnością indywidualną. W wolnym społeczeństwie nie może istnieć żadna zbiorowa odpowiedzialność członków grupy jako takiej, o ile nie wzięli oni indywidualnie i każdy z osobna przez uzgodnione działanie takiej odpowiedzialności na siebie. Wspólna lub rozłożona odpowiedzialność może stwarzać konieczność porozumienia się jednostki z innymi, tym samym ograniczając możliwości każdej z osób. Jeśli za te same sprawy odpowiada wielu ludzi bez jednoczesnego nałożenia obowiązku wspólnego i uzgodnionego działania, w rezultacie zazwyczaj nikt nie przyjmuje rzeczywistej odpowiedzialności. Tak jak własność wszystkich jest własnością niczyją, tak odpowiedzialność wszystkich nie jest niczyją odpowiedzialnością” – pisał Hayek.

Tym więc co różni w równaniu Rybarskiego Państwo od

Społeczeństwa, jest sfera wolności. Aktywność Społeczeństwa wynika z posiadanej indywidualnej wolności, wszelkie związki – tak transakcje handlowe jak zrzeszenia miłośników sportu – są dobrowolne, a każdy człowiek ponosi indywidualną odpowiedzialność za swoje czyny. Aktywność Państwa opiera się na przymusie (przymus płacenia podatków lub ponoszenia innych świadczeń), zanika też pojęcie indywidualnej odpowiedzialności; praktyce nie dotyczy ona nawet członków Grupy Rządzącej. Utrzymanie równowagi między Państwem a Społeczeństwem wymaga ograniczenia wolności Państwa, dopuszczenie jej tylko w ściśle określonych kompetencjach.

* * *

W demokracji zjawiskiem stałym jest rozpychanie się Państwa, przyznawanie mu coraz większych kompetencji, tym samym coraz większej władzy nad prywatnością człowieka. Von Mises ironicznie odnosił to do prądawnych oczekiwań poddanych wobec króla. Pomazaniec był istotą ponadludzką, mógł swoją mocą nawet uleczyć skrofuły. Łaska króla tym samym nie mogła być ograniczana. W demokracji wybierając władzę przenosimy nią swoje oczekiwania takie jak wobec króla; chcemy by rozwiązała nasze problemy. Władza demokratyczna ma leczyć skrofuły i zastąpić dziecku ojca, ma zapewnić nam dach nad głową i wspierać, gdy przegramy w karty spadek po teściach.

Obdarzając demokratycznie wybraną władzę nieograniczonymi możliwościami czynienia dobra, nie myślimy, że jednocześnie nie ograniczamy ją w czynieniu zła. Nie zauważamy często także, że owo czynione dobro jest dobrem dla jednych ludzi fundowanym kosztem innych ludzi. Powtórzmy tu, za kolejnym galiceuszem, Adamem Haydlem, anegdotę o aspiracjach samorządowych: Rada hrabstwa Londynu zwraca się do nieszczęśnika walczącego zaciekle z biedą w małym sklepiku, niedożywionego, źle ubranego, nędznie mieszkającego, więc rozpaczliwie potrzebującego więcej pieniędzy dla siebie i swojej rodziny. Biorąc go za kark, powiada mu: chodź, musisz przyczynić się do ogólnego rozkwitu tej wspaniałej stolicy,

której masz zaszczyt być obywatelem. Nie wolno ci przebywać Tamizy na nędznym promie: musisz zbudować kolosalny most z monumentalnym dojazdem [...]. Musisz stworzyć nową i wspaniałą aleję z imponującymi budynkami [...]. Musisz się cieszyć z rozkosznych parków [...]. Nic dziwnego, że nieszczęsna ofiara tego zrozumiałego patriotyzmu lokalnego zwraca się gwałtownie przeciw swoim postępowym dobroczyńcom i pyta ich, czy sobie wyobrażają, że jego imię jest Carnegie, Pierpont Morgan lub Rotschild, że zmuszają go do urzeczywistnienia planów milionerów.

Było to w tekście Haydla uzupełnienie uwag o niebezpiecznym obyczaju, gdy gnane aspiracjami by dorównać innym miasto władze gminne decydują się na inwestycje przekraczające społeczne możliwości. To zdaniem krakowskiego liberała: „prowadzi niejednokrotnie do rozbudowy gospodarki publicznej w wielu gałęziach powyżej potrzeb kolektywnych społeczeństwa: buduje się szkoły stojące na pół pustkami lub takie zwłaszcza, których absolwenci nie znajdują zatrudnienia w życiu gospodarczym, gmachy, których utrzymanie obciąża niepotrzebnie całe społeczeństwo itp. Nie zachowano w tych wypadkach właściwej kolejności, w której potrzeby muszą być zaspokajane. Jest to gospodarka postawiona na głowie: sobolowy kołnierz przy delii z podartą podszewką, o którym pisał w Życiu polskim w dawnych wiekach Łoziński.” Słowa pisane w latach 1930. pasują idealnie do naszej, samorządowej współczesności. Z równą ostrością Adam Haydel potraktował formy wkraczania przez rząd lub samorząd do gospodarki, przez tworzenie przedsiębiorstw. „Przedsiębiorstwa prowadzone przez organizacje przymusowe (państwo, gminy) nie pod kątem widzenia materialnego zysku są, z punktu widzenia bogactwa społecznego, trwonieniem bezpowrotnym jego zasobów; są przeto gospodarczo szkodliwe. Przedsiębiorstwa państwowe czy gminne, prowadzone z celem osiągania zysków (skomercjalizowane) są zbędne, skoro do tego samego celu dążą egoistycznie zorientowane jednostki”. Wyliczył, odnosząc się do przykładów, że inwestycje gospodarcze rządu, czynione pod pozorem dobra społecznego,

przynoszą w rzeczywistości stratę społeczną, zmniejszając indywidualne możliwości inwestycyjne.

* * *

Czy jednak z tych odniesień wynika ma przekonanie, że galiceusze liberalni byli przeciw państwu.? Absolutnie nie. Państwo powinno być ograniczone w swoich kompetencjach, ale silne i skuteczne. Rozdzielenie sfer Państwa i Społeczeństwa ze swej natury jest trudne, a tym samym nigdy nie da się doktrynalnie ustalić sztywnych granic. Ważne w tym jest nie tylko limitowanie; równie istotne jest określenie granic jednoznaczными i zrozumiałymi przepisami prawnymi, eliminującymi uznaniową wolność władzy. Przestrzegał przed tym Ferdynand Zweig: Tysiące nakazów i zakazów przemieniają sztucznie miliony ludzi w przestępców, nakazy te i zakazy przekraczających. Każdy nowy nakaz czy zakaz – to nowe kadry przestępców. A przestępczość ma to do siebie, że jedno przestępstwo rodzi drugie. Gdy obywatel raz przyzwyczai się do przekraczania zakazu ustawowego, choćby drobnego, to jego zmysł prawny zostaje osłabiony, a to stanowi podłoże, z którego wyrośnie nowe większe przestępstwo. Przywileje i koncesje demoralizują zarówno tych, którym przywilejów i koncesji się udziela, jak i tych, którzy ich zostali pozbawieni. Nadmiar reglamentacji i kontroli stwarza dobre podłoże dla łapownictwa i protekcjonizmu [...] Jest to dyktatura aparatu mającego nieograniczone atrybuty i funkcje, rozdającego koncesje i przywileje, te czy inne dyskrecyjne upoważnienia zależnie od swego swobodnego uznania. Tu wszystkie węzły władzy politycznej, gospodarczej, społecznej, naukowej, obyczajowej, moralnej są skoncentrowane w jednym ręku, a obywatel zostaje uzależniony całkowicie od tej jednej ręki, która głaszcze i bije, która karmi i głodzi, która wywyższa i spycha w błoto. Na zewnątrz państwo występuje jak monolit – na wewnątrz zaś same pigmeje. Ustrój ten nigdzie na żadnym polu nie wykazuje tak fatalnych rezultatów, jak na polu moralnym. Tu spustoszenia są największe i najgroźniejsze”.

Idea wolności nie jest dziś popularna. Nazwać kogoś liberałem, to czynność określana jako dyfamacja. Z pokorą przyznać trzeba, że zapracowali na to politycy odwołujący się do idei liberalizmu, by przesłonić nią swoje małe cwaniactwa i przekręty. Bez względu jednak na stosunek do liberalizmu nadal otwarty jest dylemat przedstawiony przez endeka Rybarskiego.

Do jakiego modelu powinniśmy dążyć? Czy tego wyrażonego równaniem: $\text{Naród} = \text{Państwo} = \text{Grupa Rządząca}$? Czy takiego: $\text{Naród} = \text{Państwo} + \text{Społeczeństwo}$? A jeśli wybierzemy drugi model, gdzie należy wyznaczyć granicę by suma aktywności Państwa i Społeczeństwa przyniosła możliwie największe dobro wspólne (Dobro Narodu)?

Problemy to bynajmniej nie archaiczne, wciąż od 100 lat aktualne.

Autorstwo: Jarosław Kapsa

Źródło: FundacjaWiP.wordpress.com